

WANDA BRZYSKA

ur. 1931; Grodno



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", ulica Narutowicza 76, ukrywanie Żydówki, tyfus, choroba matki

14. Na strychu Narutowicza 76 przechowywała się Żydówka

Jak mieszkaliśmy na Narutowicza 76, to przez jakiś czas na strychu – myśmy mieszkali na drugim piętrze – przechowywała się Żydówka. Chora była, z dzieckiem. I długi czas pod strychem leżała. Wiem, że matka i sąsiedzi nosili jej jeść. I później ona zachorowała – bo zaczęli chorować ludzie na tyfus i stwierdził lekarz, że musieli się gdzieś zarazić – i wtedy wyszło na jaw, że tam jest ta Żydówka. I ten lekarz zorganizował jakiś transport, żeby ją zabrać. Ale co się z nią stało, to nie wiem. Niemcy strasznie bali się tyfusu, tak że oni tam gdzie był tyfus, to nie wchodzili w ogóle, bo po prostu mieli lęk. No i taki lekarz prywatnie przychodził, zresztą bez pieniędzy, bo to sama bieda – i leczył. Moja matka była chora na tyfus i ta gospodyni była, i jeszcze sąsiedzi. No i później okazało się, że tam była ta Żydówka, że pewnie ona miała wszy i było przenoszenie. I ten lekarz jakoś zorganizował transport – ona tam była z dzieckiem – i że gdzieś ją ukryli, wywieźli. Jak zaglądaliśmy, to ona leżała na takim barłogu pod strychem. Wiem tylko, że tam podrzucali jedzenie, a później ten tyfus się tak rozprzestrzenił w domu. Mama mówiła, że tam jest taka kobieta z dzieckiem. Później się mówiło, że to jest Żydówka. Po prostu biedna kobieta, nie miała się gdzie podziać. W czasie wojny, to jeden drugiemu starał się jakoś pomóc. Ale do mieszkania nikt jej jakoś nie brał, bo też się bał, to było brudne wszystko. Tak że ona tam mieszkała, a później sądzę, że ten lekarz zorganizował jakiś transport, bo w ogóle ukrywał też, że tu jest tyfus, bo Niemcy by zaraz do szpitala pozabierali zamkniętego. A myśmy byli sami mali z matką, więc on z litości matki nam nie zabrał, tylko przychodził do domu i leczył. Pamiętam tragiczny taki moment, gdzie matka ledwo uszła z życiem. Sąsiedzi nawet już się zastanawiali, jak nas podzielić, kto kogo ma wziąć pod opiekę, bo to ojca nie ma, matka ma tyfus, ciężka choroba, ludzie wycieńczeni. Ale wszystko się dobrze skończyło, dobrego anioła stróża mam.

Data i miejsce nagrania	2009-08-24
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"